

NA OBRZEŻACH
PIŚMIENICTWA KONSPIRACYJNEGO:
„GARGANTU” ZDZISŁAWA MARIII OKULJARA
(1942)

1.

Zbiorek wierszy Zdzisława Marii Okuljara *Gargantu* (1942, sygnowany stałym i używanym także po wojnie pseudonimem autora: Zdzisław Katra) jest dzisiaj całkowicie zapomniany i właściwie nie funkcjonuje w świadomości badaczy literatury i kultury literackiej czasów II wojny światowej. Nie notuje go źródło tak podstawowe jak Władysława Chojnackiego *Bibliografia zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w latach 1939 - 1945* (1970)¹, żadnej wzmianki o tomiku nie znajdziemy w obszernej syntezie podręcznikowej Jerzego Świącha *Literatura polska w latach II wojny światowej* (1997). Książeczkę - dostępną dziś np. w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie² i Biblioteki Narodowej w Warszawie - zauważa natomiast znakomita bibliografia Jadwigi Czachowskiej, Marii Krystyny Maciejewskiej i Teresy Tyszkiewicz *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej* (1983 - 1986)³ i jest to właściwie jedyny ślad jej obecności w badaniach nad twórczością i życiem kulturalnym okresu 1939 - 1945.

Wydaje się wszakże, że 71-stronicowy tomik zasługuje na nieco więk-

¹ M.in. ten brak wytknął W. Chojnackiemu Cz. Gutry w studium *W związku z bibliografią wydawnictw konspiracyjnych*, „Przegląd Historyczny” 1972 zes. 2, s. 289.

² Podstawą niniejszego szkicu jest ofiarowany Bibliotece przez autora w 1947 r. egzemplarz sygn. 228445 II, w którym piszący te słowa rozciął kartki, będąc w r. 1999 jego pierwszym czytelnikiem.

³ J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. I: *Hasła osobowe A - O*, Wrocław 1983, s. 347, poz. 3998.

szą uwagę historyków piśmiennictwa okupacyjnego, przy czym od razu trzeba stwierdzić, iż nie wynika to z racji - nader skromnych - walorów ściśle artystycznych, lecz powodowane jest faktem wielostronnej nietypowości *Gargantu* na tle kontekstu ogółu konspiracyjnych druków literackich. Po pierwsze, pod względem tematycznym zbiorek Okuljara był cyklem erotyków, które choć pisane w centrum okupacyjnej nocy, w latach 1941-1942, nie miały najmniejszego związku z otaczającą rzeczywistością wojenną i jakby wcale nie przyjmowały jej do wiadomości. Po drugie, książeczka została edytorsko z rozmysłem przygotowana jako niskonakładowy bibliofilski *privat-druck*, zewnętrznie nie różniący się od „normalnych” książek i nie odbiegający od ich standardu wydawniczego wystrojem, formatem ani techniką drukarską. Gdyby nie częściowo fałszywy adres wydawniczy mogła ona z powodzeniem uchodzić za publikację najzupełniej „legalną” i oficjalną. Po trzecie wreszcie - *Gargantu* to jeden z bardzo nielicznych podziemnych druków literackich, który ujrzał światło dzienne poza obszarem Generalnego Gubernatorstwa; według ówczesnych wojennych podziałów polityczno-administracyjnych - w Rzeszy.

Ponieważ autor *Gargantu* nie był nigdy postacią szeroko znaną, nie od rzeczy będzie przypomnienie elementarnych faktów biograficznych. Zdzisław Maria Okuljar (pseudonim literacki Zdzisław Kutra) urodził się 27 VII 1911 r. w Krakowie, ale od 1912 zamieszkiwał w Żywcu, gdzie uczęszczał do czteroklasowej szkoły ludowej i gimnazjum im. M. Kopernika. Maturę złożył w 1931 w gimnazjum pijarów w Rakowicach pod Krakowem. Studiował medycynę (1931-1932 na UJ, potem w Jugosławii, w Ljubjanie), po gruntownej zmianie zainteresowań od r. 1935 uczęszczał na zajęcia polonistyczne, sławistyczne oraz z historii sztuki na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Żadnego z kierunków nie zdołał ukończyć ze względu na ujawnienie się poważnych komplikacji zdrowotnych, trapiących go potem przez całe życie (gruźlica). W 1934 r. poznał osobiście Emila Zegadłowicza, stając się odtąd jego ogromnym admiratorem oraz - niestety - dość bezkrytycznym naśladowcą w rozpoczętej wówczas własnej twórczości literackiej. Przez trzy lata przebywał w sanatorium akademickim w Zakopanem i tam zastał go wybuch wojny. W czasie okupacji pracował jako robotnik fizyczny w Węgierskiej Górcie. W r. 1942 opublikował konspiracyjny zbiorek wierszy *Gargantu*. Po wyzwoleniu osiadł w Bielsku-Białej, pracując m.in. jako kierownik Domu Kultury, kierownik literacki teatru „Banialuka” oraz (na 1/2 etatu, po przejściu na rentę inwalidzką) kierownik literacki Studia Filmów Rysunkowych oraz Teatru Polskiego. Równolegle działał aktywnie w Towarzystwie Miłośników Ziemi Żywieckiej, okresowo współredagował jego ro-

cznik „Karta Groni”, od 1973 przewodniczył afiliowanej przy TMZZ Grupie Literackiej „Gronie”. Jego własna twórczość pozostaje w większości rozproszona po prasie regionalnej lub spoczywa w rękopisach. Jako osobne tomiki wydał jedynie poezje *Taniec chochołów* (1946) oraz „współczesnione jasełka” *Wielka nowina* (1947), ponadto opracował i opatrzył wstępem wiersze Henryka Biłki *Medytacje chłopskie* (1976). Niektóre ze swoich utworów kolportował także w kręgu przyjaciół w postaci maszynopisów powielonych (np. *Sonety czorsztyńskie*, 1969). Zmarł po ciężkiej chorobie 23 VIII 1977 r. w sanatorium „Stalownik” w Mikuszowicach Krakowskich. Pośmiertnie nakładem TMZZ wydano jego gawędę wspomnieniową *W dawnym Żywcu* (1992)⁴.

2.

Interesuje nas w tym miejscu wojenny kontekst życia i twórczości Zdzisława Marii Okuljara. Jego „mała ojczyzna” Żywiec (przechrzczony na Saybusch) wraz z całym powiatem wszedł wówczas w skład rejencji katowickiej (Regierungsbezirk Kattowitz), będącej z kolei częścią składową najpierw prowincji śląskiej (Provinz Schlesien) a od 20 XII 1940 wyodrębnionej z niej prowincji górnośląskiej (Provinz Oberschlesien) - jednej z jednostek administracyjnych tzw. „wschodnich ziem wcielonych” bezpośrednio do Rzeszy⁵.

Rejencja katowicka była tworem administracyjnym bardzo niejednorodnym, składającym się z czterech grup powiatów (Kreis): a) wyłączonych z rejencji opolskiej, a więc przed 1 IX 1939 należących do Rzeszy

⁴ Informacje oparte głównie na, niestety, mało precyzyjnym biogramie pióra J. Stankiewicz, zamieszczonym w *Słowniku biograficznym Żywiecczyny*, t. 1, Żywiec 1995, s. 155–156. Por. także (niekiedy poważnie różniące się między sobą w mniej tu dla nas istotnych danych o powojennych losach, zatrudnieniach i funkcjach Okuljara) nekrologi i noty biograficzne: Q, *Zdzisław Maria Okuljar*, „Wierchy” R. 46 (1977), Warszawa-Kraków 1978, s. 390–391, J. Stankiewicz, *Byłam z nim wtedy gdy cierpiał (wspomnienie o Zdzisławie Marii Okuljarze - Prezesie Grupy Literackiej „Gronie”)*, „Karta Groni” nr IX–X, Żywiec 1980, s. 166–168, J. Ruśniaczek, *Słowo wstępne* [do:] Z. M. Okuljar, *W dawnym Żywcu*, Żywiec 1992, s. 3–4, Z. Rączka, *Zdzisław Maria Okuljar [w:] Małopolska. Regiony - regionalizmy - małe ojczyzny*, Kraków 1999, s. 237–238. Ponadto w zbiorach Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej przechowywane jest niepublikowane *Kalendarium życia i działalności Z. M. Okuljara* sporządzone przez J. Pawlas (8 s. mszp., bez sygn., uzyskanie kserokopii tego dokumentu autor niniejszego szkicu zawdzięcza uczynności swojej studentki, p. Jądwigi Ziętek).

⁵ Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 95.

(Bytom-Beuten, Gliwice-Gleiwitz, Zabrze-Hindenburg), b) z przedwojennego województwa śląskiego wraz z Zaolziem (Chorzów-Königshütte, Cieszyn-Teschen, Katowice-Kattowitz, Pszczyna-Pless, Rybnik-Rybnik, Tarnowskie Góry-Tarnowitz), c) z przedwojennego województwa kieleckiego (Będzin-Bendsburg, Olkusz-Ilkenau, Sosnowiec-Sosnowitz), d) z przedwojennego województwa krakowskiego (Bielsko-Bielitz, Chrzanów-Krenau, Żywiec-Saybusch)⁶.

Jakkolwiek na całym obszarze rejencji - jak i zresztą i na wszystkich innych ziemiach włączonych do Rzeszy - terror i ucisk narodowościowy był jeszcze surowszy i drastyczniejszy niż w Generalnym Gubernatorstwie (co m.in. przejawiało się absolutnym wyeliminowaniem wszelkich form polskiej aktywności kulturalnej)⁷, to jednak okupanci nie stosowali tu całkowicie jednakowych zasad. Pod względem stosunku do miejscowej ludności polskiej rejencja katowicka została podzielona na jakby dwa obszary. Pierwszy składał się z powiatów z przedwojennej Rzeszy oraz byłego województwa śląskiego. Było to terytorium przeznaczone do konsekwentnej germanizacji i natychmiastowego brutalnego wyeliminowania wszelkich elementów świadomości i kultury polskiej. Drugi, interesujący tu nas szczególnie, to tzw. „pas wschodni” - powiaty Zagłębia Dąbrowskiego oraz bielski, chrzanowski i żywiecki. Okupanci nie byli zainteresowani jego natychmiastowym intensywnym niemczeniem i w kontekście tego, co działo się w górnośląskiej części rejencji okazywali pewien szczególny quasi-liberalizm. Przejawiał się on w dozwoleniu używania języka polskiego w kościele⁸, uruchomieniu karykaturalnie szczątkowego nauczania początkowego po polsku (bez jakichkolwiek podręczników, ograniczonego do nauki pisania, czytania i liczenia)⁹ oraz wydawaniu - kolportowanych wyłącznie w „pasie wschodnim”, a bezwzględnie zakazanych na Górnym Śląsku - gadzinówek polskojęzycznych („Dziennik Poranny”

⁶ Szczegółowo o podziale administracyjnym w okresie okupacji hitlerowskiej zob.: *Przemiany podziału polityczno-administracyjnego na obszarze dzisiejszego województwa katowickiego*. Pod red. J. Chlebowczyka [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. X, Wrocław 1970, s. 343-348.

⁷ Por.: *Documenta Occupationis*, t. XI: *Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939-1945*. Wybór źródeł i opracowanie W. Długoborski, J. Molendowa, I. Srokowa, A. Szefer. Redakcja W. Długoborski, Poznań 1983.

⁸ Tamże, s. XLIII-XLIV.

⁹ Por.: J. Molenda, *Szkolnictwo w rejencji katowickiej w latach okupacji hitlerowskiej. Przyczynek do polityki narodowościowej okupanta*, Katowice 1976 (tu: *Szczątkowe szkolnictwo polskie*, s. 171-178), M. Banasiewicz, *Polityka naukowa i oświatowa hitlerowskich Niemiec na ziemiach polskich „wcielonych” do Trzeciej Rzeszy w okresie okupacji (1939-1945)*, Poznań 1980 (tu: *Rejencja katowicka*, s. 103-111), *Documenta...*, s. XLIII-XLIV.

1940–1941, „Dziennik ogłoszeń dla ludności polskiej powiatów Bendsburg, Bielitz, Blachstädt, Ilkenau, Krenau, Saybusch, Sosnowitz i Warhe-nau” 1942–1945)¹⁰.

Trzeba wszakże podkreślić, że w „małej ojczyźnie” Zbigniewa Marii Okuljara - Żywiecczyźnie hitlerowska polityka narodowościowa i kulturalna podlegała istotnym wahaniom. Zwłaszcza we wczesnym okresie okupacji słynna „Saybusch-Aktion” (prowadzona siłami SS i policji między wrześniem a grudniem 1940 r. akcja wysiedleńcza, w efekcie której z powiatu żywieckiego usunięto 17 tys. chłopów polskich)¹¹ zdawała się wskazywać, iż Kreis Saybusch „aspirował” do stania się pierwszym regionem „pasa wschodniego” przygotowanym do tzw. „germanizacji ziemi” (przyjęcia na osiedlenie przybywających spoza Rzeszy grup Volksdeut-schów). Dopiero później, skutkiem biegu wydarzeń wojennych z jednej strony, a pilnego zapotrzebowania na polską siłę roboczą z drugiej, Niemcy zmienili nieco pierwotne plany i zwolnili tempo odpolszczenia tegoż powiatu.

Ludność polska Żywiecczyzny nie zajmowała biernego stanowiska wobec hitlerowskich poczynań. Rozwijała się lokalna partyzantka różnych odłamów polityczno-wojskowych podziemia¹², wychodziła prasa konspiracyjna („Sikorka świergocze” 1939–1945, „Błyskawica” 1939–1943, „Hasło” 1940–1941, „Front Polski” 1940–1942)¹³. O ile dziś wiadomo, bardzo słabo natomiast rozwijała się działalność kulturalna. O jawnej, jak już wspominaliśmy, w całej rejencji katowickiej mowy być nie mogło, nawet w jej traktowanym przez Niemców nieco „liberalniej” „pasie wschodnim”. Również konspiracyjna - ze względu na specyfikę terenu i sytuacji - była nader skromniutka¹⁴. Wojenne inicjatywy twórcze i edytorskie autora *Gargantu*, jedyne w całym „pasie wschodnim”, nabierają więc w tych okolicznościach specyficznej rangi.

¹⁰ Por.: J. Jarowiecki, *Prasa podziemna na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945* [w tegoż:] *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, Kraków 1997, s. 125–126.

¹¹ Por.: A. Konieczny, *Wysiedlenia ludności polskiej powiatu żywieckiego w 1940 roku („Saybusch-Aktion”)*, „Studia Śląskie”, seria nowa, t. XX (1971), s. 231–249.

¹² Por.: S. Dobosz, *Ruch oporu w zachodnich powiatach województwa krakowskiego wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945*, Kraków [1972].

¹³ Por.: S. Dobosz, *Konspiracyjna prasa okresu okupacji hitlerowskiej na Żywiecczyźnie* [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego, Kraków–Kielce 1979.

¹⁴ Jedynym przejawem konspiracyjnej działalności literacko-wydawniczej na okupowanym Górnym Śląsku była rozpowszechniana w zaginionych dziś odbitkach maszynopisowych edycja poematu Wilhelma Szewczyka *Noc* (Katowice 1941, pierwszy przedruk powojenny w tomie *Posągi*, Katowice 1945).

3.

Pierwszą - znaną niestety piszącemu te słowa jedynie z opisu bibliograficznego - konspiracyjną inicjatywą wydawniczą Zdzisława Marii Okuljara była sygnowana pseudonimem Zdzisław Katra edycja wiersza *Zielona kadra*, opublikowana (w postaci ulotki?) w Żywcu w 1941 roku czcionkami skądinąd bliżej nieznanego R. Hoffmana¹⁵. Niedostępność tegoż druczku nie pozwala powiedzieć na jego temat nic bliższego¹⁶.

Będący przedmiotem naszego szkicu tomik poetycki *Gargantu* ukazał się rok później. Książeczka formatu 21,5 x 14,5 cm i objętości 71 stron, oprawiona w miękką tekturkę (jej bardzo dziś wyblakłego koloru nie sposób dokładniej określić: jasna zieleń? seledyn?) z czarnym drzeworytem na okładce (przedstawiającym burzę z uderzającym piorunem) wizualnie, jako się rzekło wcześniej, w niczym nie przypominała druku konspiracyjnego. Jako miejsce i datę wydania podano „Kraków, maj 1942”, co było częściowym kamuflażem, sugerującym iż zbiorek ukazał się w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie - w przeciwieństwie do obszarów wcielonych do Rzeszy -- tolerowano skromną jawną produkcję książkową w języku polskim, prowadzoną przez oficyny kontrolowane i koncesjonowane przez Niemców.

Faktycznie, jak wynika zresztą z ołówkowej adnotacji ręką autora na egzemplarzu ofiarowanym w r. 1947 Bibliotece Jagiellońskiej, miejscem wydania był Żywiec, a tomik ukazał się w tutejszej drukarni jako wydany „na lewo” na prywatny koszt Okuljara, druk bibliofilski w mikroskopijnym nakładzie. Dodajmy, że kamuflaż z zatajeniem właściwego miejsca druku i wskazaniem na Kraków był w gruncie rzeczy naiwny i łatwy do zdemaskowania, gdyż w Generalnym Gubernatorstwie (o czym zapewne Okuljar wówczas nie wiedział) publikowanie czegokolwiek nakładem autora było surowo zakazane już od 24 X 1940¹⁷. Zamykająca książeczkę

¹⁵ J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, jw., s. 347, poz. 3997.

¹⁶ Wspomniane wyżej w przypisie 4 niepublikowane *Kalendarium* J. Pawlas notuje (czy wszakże z autopsji?) także inne drobne konspiracyjne druczki literackie Okuljara, nie zauważone przez jakiegokolwiek bibliografie i nie będące w posiadaniu żadnej biblioteki publicznej: *Zielona ballada* (Żywiec 1941, nakład 17 egz.; czy jednakowoż nie mamy tu do czynienia ze zniekształconą informacją o *Zielonej kadrze?*), *Śluby małżeńskie* (Żywiec 1943, nakład 25 egz.) i *Gwiazdka* (Żywiec 1944, nakład 15 egz.). Gdyby można wiarygodnie potwierdzić ich istnienie (może zachowały się w zbiorach rodziny autora?) nasza wiedza o konspiracyjnej działalności kulturalnej na Żywiecczyźnie zyskałaby zupełnie nowy wymiar.

¹⁷ Por.: K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945)*, Kraków 1997, s. 15.

swoista „stopka wydawnicza” głosiła co następuje (zachowujemy charakterystyczną pisownię oryginału, bez użycia dużych liter):

tłok *gargantu* ukończono 15 maja 1942 roku.
odbito 40 egz. zwykłych i 4 egz. na kartonie brudno-zielonym ze złożonym drukiem.
okładkę-drzeworyt wykonał artysta-grafik: Zygmunt Jaworski
wszystkie tomiki są numerowane od 1-44 i opatrzone podpisem autora.
40 zwykłych egz. przeznaczają się do rozsprzedaży celem pokrycia kosztów druku + cel dobroczynny (20 + 30 zł) -

„Stopka” ta wskazuje także na sposób kolportażu *Gargantu*: kanałami prywatnymi i w bardzo niewielkim zakresie. Oczywiście cena w złotych Banku Emisyjnego to także mistyfikacja, gdyż na ziemiach włączonych do Rzeszy obowiązującą walutą była niemiecka marka.

Tomik zaopatrzony został w dedykację „- słowa i wiersze 13-tu miesiący radosne i smutne przypisuje irenie becker autor”.

Wiersze *Gargantu* zostały utrwalone w druku z zachowaniem stosowanej przez autora dziwacznej ortografii, wyraźnie naśladowanej manierę Emila Zegadłowicza, charakteryzującej się całkowicie dowolną pisownią łączną i rozdzielną, swobodnym operowaniem wielkimi i małymi literami i przede wszystkim nieumiarkowaną rozrzutnością w stosowaniu znaków przestankowych oraz interpunkcji, zwłaszcza zaś myślników, dwukropków, znaków zapytania i wykrzykników. Ich rozmaite kombinacje miały - zdaje się - w zamiarze autora odgrywać jakąś rolę intonacyjno-ekspresyjną. Temu samemu służył też denerwujący zwyczaj rozpoczynania zdań lub wersów od... dwukropka. Oprócz dziwactw ortograficznych autor *Gargantu* wprowadzał też czasami własne słownictwo, przekształcając niektóre rzeczowniki w quasi-archaizmy (np. zmór = zmora, smut = smutek, szyda = szyderstwo).

Nie wchodząc tu w jałowe dociekania biograficzne, w ewentualne relacje osobiste między Okuljarem a wymienioną w dedykacji Ireną Becker (nazwisko zresztą zapewne zmyślane) stwierdzamy, że cały tomik jest kronikarskim zapisem dziejów uczucia miłosnego, które narodziło się, rozwinęło i zgasło w r. 1941. Stronami uczucia byli - wyraźnie upodobniony do autora podmiot liryczny o imieniu Zdzisław oraz dziewczyna o żartobliwym przezwisku „Gargantu”. Cały ten romans rzucony był na wystylizowany niemal baśniowo krajobraz „pasa wschodniego” (pojawia się tu np. nazwa położonej niedaleko Bielska miejscowości Wilkowiec).

„Kronika miłosna” skomponowana została z dwóch splecionych ze sobą w spójną całość szeregów liryków. Pierwszy, o charakterze dla zbioru kluczowym, składał się ze zróżnicowanych rozmiarami oraz strofiką wier-

szy niejako „na gorąco” utrwalających poszczególne epizody romansu. Ponieważ pedantyczny autor datował wszystkie plody swego natchnienia (w niektórych wypadkach z groteskową skrupulatnością odnotowując nawet godziny!), nietrudno zorientować się, że liryki szeregu pierwszego powstały niemal wyłącznie w Węgierskiej Górcie (epizodycznie też w Żywcu i Sporyszu) między 21 IV 1941 a 7 IV 1942. Szereg drugi to czterowersze będące swoistymi „wizytówkami” każdego z miesięcy romansu, napisane już po wygaśnięciu uczucia (a więc ze znajomością „dalszego ciągu” wydarzeń każdego miesiąca) w Węgierskiej Górcie w ciągu jednego dnia 11 IV 1942, z wyraźnym zamysłem kompozycyjnego zestrojenia artystycznego z szeregiem pierwszym. Na powstały w ten sposób cykl złożyły się więc ostatecznie liryczne „portrety” poszczególnych miłosnych miesięcy obrazujące dynamikę narodzin uczucia (V 1941), jego wzrostu i apogeum, początku (IX 1941) i pogłębiania się kryzysu, uświadomienia sobie wygasania afektów (XI–XII 1941), wreszcie – pogodzenia się z zaisntniałą sytuacją (IV 1942).

Podmiot liryczny, a zarazem główny bohater cyklu - zakochany Zdzisław – to kreacja niewątpliwie bardzo bliska samemu Okuljarowi, „żywiąca się” niejako jego doświadczeniem i przeżyciami, ale chyba z nim nie do końca tożsama. Okuljar w czasie wojny pracował jako robotnik fizyczny w odlewni żeliwa w Węgierskiej Górcie. Tymczasem – jak wynika z wiersza *zmrok* – zakochany Zdzisław zawalony jest setkami „znaków pocztowych gotowanych codziennie do handlu” a więc prowadzi jakies interesy (?), trudni się korespondencją biurową (?) czy może po prostu pracuje na... poczcie (?). Jest przy tym osobą czytaną po trosze w dawniejszej literaturze polskiej i obcej. Zdaje się o tym świadczyć nadanie ukochanej (właściwie nie wiadomo, dlaczego?) pieśczośliwego przezwiska Gargantu (co jest chyba pogłosem lektury XVI-wiecznego dzieła François Rabelais'go w przekładzie Boya, wydawanego do 1939 czterokrotnie w latach 1915, 1916, 1923 i 1930–1931, ale co także świadczy, że z kolei pozwalająca się tak nazywać ukochana *Gargantui i Pantagruela* raczej nie czytała...), przezwanie przewijającej się w kilku wierszach małpki-maskotki mianem Quasimodo (refleks znajomości *Dzwonnika z Notre Dame* Victora Hugo) czy próbka stylizacji żartobliwej *laury* na rymy księdza Baki (umieszczonego, co prawda, w komentarzu do wiersza błędnie w XVII w.!).

O ukochanej Zdzisława - owej Gargantu - wiadomo właściwie bardzo niewiele. Urodziła się 20 października (*laura*), spotkała Zdzisława podczas przejażdżki rowerowej (*dobry wieczór*), naiwnie wierzy w budzące grozę, odwołujące się do miejscowego folkloru baśnie o duchach, strzy-

goniach i wiedźmach (*lipcowa wilkowicka noc*), w niej pierwszej u schyłku 1941 r. wygąsło uczucie do partnera (: *a to wszystko temu, że mnie nie kochasz*).

Miłość w poetyckim ujęciu Okuljara, dopóki trwa, jawi się czytelnikowi (zgodnie m.in. z „programowym” dla cyklu wierszem *romantyk*) jako uczucie wzniosłe i gwałtowne, ale zarazem wyłącznie platoniczne, spełniające się we wspólnych spacerach, rozmowach, obdarowywaniu różami, w największym porywie, co najwyżej jednym czy dwoma ukradkowymi pocałunkami a zawsze - w postawie absolutnego emocjonalnego uwielbienia mężczyzny wobec kobiety:

jest dobrze kochać twoje młode lata
i w sercu twojem nurzać dłonie swoje,
przez usta twoje wyczuwać smak świata
i wokół nóg twych skręcać się powojem

: jest dobrze...

jest miło kochać żar twego spojrzenia
i głos słyszeć matowo-drgający,
i czuć, że czujesz tej najłżejsze tchnienia,
których cień nawet jest prześwietlający

: jest miło...

jest cudnie kochać ciebie argusowa,
co czytać możesz słów misterne tkanie
i nie zapomną nigdy cię me słowa,
bo mieć dla ciebie, mieć umiłowanie

: jest cudnie...¹⁸

W dokładnie naśladowującej poetykę stosownej odmiany modlitwy *litanii błękitnej znalezionej we wrzosach pojesiennych* podmiot liryczny zanosi nawet do ukochanej modły m.in. o „wybawienie z żądzy cielesnej”, jako nie licującej z dostojnością autentycznej wielkiej miłości...

Otoczana afektowanym kultem Gargantu miała jednak inny pogląd na istotę relacji męsko-damskich i domagała się nie tylko platonicznego uwielbienia:

¹⁸ Z. Ktra [Z. M. Okujar], *triolet* [w tegoż:] *Gargantu*, Kraków [własc. Żywiec] 1942, s. 17.

w okienkach źrenic kąpię się serce,
w kropelkach rosy słońce widać całe,
: powiada gargantu: „czy twoje ręce
nigdy nie będą mnie kochały?!“¹⁹

A to z kolei nie odpowiadało bohaterowi lirycznemu, nie chcącemu opuścić romantyczno-sentymentalnego piedestału nawet za cenę rozstania:

woda płynie w tę stronę,
a płynie też i w tamtą -
nie zjedną się dwie wody
najmilsza gargantu

i smutek mnie szeroki
bezbieżny porywa,
że mi z serca tak cudny
los listek odrywa -²⁰

Stąd wzmiankowany już wyżej kryzys uczuciowy. Podmiot liryczny zaczął uświadamiać go sobie we wrześniu 1941, próbując bezskutecznie przezwyciężyć przeszkody do końca roku, by w pierwszych miesiącach roku następnego skonstatować zakończenie związku z Gargantu:

i, odloty na wiosnę
i skrzydła rozpostarte -
gargantu - twoje serce
przestało mi być warte -

[...]

nie byłem ci potrzebny,
nie byłem ci kochany,
czas miłości daremnej
ucieka dziś ścigany -

[...]

i w zeszły wieczór kwietnia,
w wieczór chłodny i ciemny,

¹⁹ Z. Ktra, *zapusty*, jw., s. 49. W cytacie poprawiono ewidentny błąd drukarski (w oryginale: „powiede gargantu”)

²⁰ Z. Ktra, *swat*, jw., s. 37.

poznałem żeśmy sobie
nawzajem niepotrzebni -

[...]

nie mogłem uwić tobie
wianuszka z kwiatów wiosny,
nie moja to już wina,
nie będę ci zazdrosny...²¹

Wygaśnięcie afektów podmiot liryczny przyjmuje ze spokojem, dochodząc do konkluzji, że skoro zakochanej jeszcze do niedawna parze ostatecznie nie udało się do siebie w pełni dostosować - winna się rozstać, może z nutką żalu, ale bez wzajemnych urazów i pretensji, z pełnym poszanowaniem prawa byłego partnera do inności:

widocznie mało ciepłem
było ci moje słowo -
ty, lubisz miłość w lipcu
ja czasem znów - kwietniową - - -

[...]

lecz się-m mylił gargantu -
w noc można się pomylić,
więc nie mogę ni ciebie,
ni siebie za to winić, -²²

Zdzisław Maria Okuljar zachowywał pełną świadomość faktu, że zrekonstruowana przez niego na kartach *Gargantu* historia nie jest odkrywcza a zaprezentowana w niej dialektyka uczuciowych zbliżeń i oddaleń nie wnosi niczego nowego do odwiecznego schematu romansowego, powtarzającego się przecież we wszystkich czasach i okolicznościach zarówno w życiu, jak literaturze. Chciał po prostu zastosować wobec potencjalnego czytelnika starą zasadę pana Jowialskiego: „znacie, no to posłuchajcie” i w czterowerszu otwierającym cykl pisał o tym otwarcie:

... historię bóg wie którą,
bo wielu już kochało,

²¹ Z. Katra, *odloty*, jw., s. 59–60.

²² Tamże.

ożywię wam na kartach,
gdyż tak się sercu chciało...²³

Usytuowana w roku 1941 i umiejscowiona, przynajmniej geograficznie, wśród miejscowości południowej części powiatów „pasa wschodniego” rejencji katowickiej miłość Zdzisława i Gargantu została wręcz sterylnie wyzuta z wszelkich realiów wojenno-okupacyjnych. Zakochani odbywają – przykładowo – długie nocne spacerunki, jakby nie obowiązywała godzina policyjna, rozmawiają i rozmyślają wyłącznie o sobie, świat poza ich perypetiami uczuciowymi jakby zupełnie nie istnieje... Może nie będzie nadużyciem interpretacyjnym w stosunku do tych wierszy o niewielkiej przecież wartości stricte artystycznej, będących przede wszystkim próbą przelania na papier erupcji młodzieńczych doznań i emocji, dostrzeżenie w *Gargantu* także specyficznego gestu upomnienia się – w demonstracyjnie ignorowanym czasie wojny i zbrodni – właśnie o normalność, o potrzebę nadejścia czasów spokoju, w których zakochani mogliby rzeczywiście bez reszty zatracić się w sobie, zapomnieć o otaczającym ich świecie zewnętrznym?

Jedynym w całym tomiku momentem nawiązującym do, pośrednio zresztą i w zawołowany sposób, kontekstu okupacyjnego są dwa wersy z wiersza *smut*. Podmiot liryczny marzy tu, iż spotka kiedyś ukochaną bodaj we śnie, „w tej przedziwnej krainie, w najwolniejszej ojczyźnie”²⁴. Wskazywałoby to, że pozasenna jawa światem wolnej ojczyzny nie jest, że sen bywa także rodzajem rozpaczliwej ucieczki od koszarnej rzeczywistości lat 1941–1942... Nie wydaje się wszakże, by Okuljar na szerszą skalę zamierzał prowadzić z czytelnikiem grę domysłów i aluzji. Problemy wykraczające poza osobiste perypetie uczuciowe po prostu go generalnie – przynajmniej w poezji – nie interesowały i nie zamierzał się na ten temat wypowiadać „mową wiązaną”, zastrzeżoną do opiewania przyrody, kobiet i miłości, naśladując zresztą w tym względzie swojego „mistrza” Emila Zegadłowicza.

44 egzemplarze *Gargantu* nie wywołały jakiegokolwiek odzewu w czasie wojny ani po jej zakończeniu, chociaż w tym drugim przypadku autor starał się na książeczkę zwrócić uwagę, rozsyłając ją do niektórych bibliotek publicznych oraz przypominając o jej istnieniu w kolejnym tomiku wydanym (także własnym nakładem) w r. 1946²⁵. I dziś, gdy wydo-

²³ Z. Ktra, w *rzeczywistości*, jw., s. 7.

²⁴ Z. Ktra, *smut*, jw., s. 37.

²⁵ Z. Ktra [Z. M. Okuljar], *Taniec chochołów (poezje z lat 1935–1939)*, Beskidy [własc. Bielsko] 1946, s. [4].

bywamy zbiorów z niepamięci po prawie 60 latach od daty jego publikacji, czynimy to nie tyle ze względu na jego walory literackie, lecz by przypomnieć, że i w Rzeszy, w małopolskiej części „pasa wschodniego” rejencji katowickiej, tliła się polska konspiracyjna praca literacko-wydawnicza.

Z tego względu kuriozalnemu po trosze tomikowi wojennych erotyków *Gargantu* Zdzisława Marii Okuljara z r. 1942 należy się skromne miejsce na obrzeżach polskiego piśmiennictwa konspiracyjnego, zarówno w sensie przenośnym (raczej niezbyt typowy w czasie wojny temat druczku oraz nikłe umiejętności wierszopisarskie autora), jak i dosłownym (uwzględnwszy geografię podziemnego ruchu wydawniczego).